

na scenie
Oplem w krzyż 3/6

Ziemowit Szczerek, **Siódemka**, reż. Remigiusz Brzyk,
Teatr Zagłębia w Sosnowcu



Husarskie skrzydła, miecze spod Grunwaldu i siekiery
jako symbole patriotyzmu Polski B

P o świetnej lubelskiej inscenizacji „Przyjdzie Mordor i nas zje” dramaturgiczno-reżyserski duet Michał Kmiecik-Remigiusz Brzyk kontynuuje wystawianie prozy Ziemowita Szczerka. Ten spektakl to jednak tylko zbiór myśli na temat polskiej mentalności, historii i architektury, wyrażanych przez Szczerka, w charakterystycznym stylu łączącym reportaż z esejem z elementami fantasmagorii i satyry. Książkowa „Siódemka” wyszła w czasie, gdy żyliśmy w cieniu wojny na pobliskiej Ukrainie, spektakl miał zaś premierę po wygranych przez PiS wyborach. Inaczej ogląda się więc ten ironiczno-współczujący, przy tym pełen oczywistych diagnoz, portret polskości B, rozłożonej wzdłuż trasy nr 7 z Krakowa do Warszawy: „rdzennej”, prowincjonalnej, infantylnej, żyjącej w poczuciu niesprawiedliwego zapomnienia, domagającej się uwagi i godności.

Spektakl Brzyka rozpada się jednak na scenki, wśród których ciekawie wypadają tylko nieliczne, np. ta z duchem motocyklisty wypominającym bohaterce (wycofana, nieprzekonująca Edyta Ostoja, zmiana płci głównego bohatera nie ma żadnego znaczenia dla spektaklu), że wypadając z trasy, ścięła swoim oplem vectrą jego krzyż. Rażą oklepane symbole, jak skrzydła husarskie. Dość słabo wypada jeden z najlepszych momentów książki – walka z figurami polskich królów we dworze prowincjonalnego kacyka, ironiczne echo „Akropolis” i „Wyzwolenia” Wyspiańskiego. Słowem, inscenizacja „Siódemki” nie ma siły i efektu świeżości „Mordoru”. AK